

"Tego Urzędu Bezpieczeństwa, który pani poznała, to rzeczywiście nie ma. Został gmach, zostali w gmachu paśni ludzie. Ale to nie ten gmach jest groźny. Nie tego gmachu trzeba się bać. Powiem pani przenośnie: rozwaliliście głowę mur, a ugrzęźliście w pajęczynie, ot co. U was to tak, że jak kto siedział, jak był internowany, to znaczy wiarygodny. Jak o kimś ubecja wypuszczała fałszywki, to jeszcze bardziej wiarygodny. A to takie dziecinne, łatwe sposoby uwiarygadniania właśnie."

(Tygodnik Solidarność nr 36)



Str 3

**Sowietci
do domu**



Str 4

**List
gończy**



Str 7

Akowiec



SOLIDARNOSC WALCZĄCA

TYGODNIK NR 39 (255) ROK IX 24 - 30.09.1990 CENA 700 ZŁ

Bóg! Honor! Ojczyzna!

Zmiany w Wojsku Polskim szokują nie tylko społeczeństwo, ale ostatnio i samych wojskowych. W Centralnym Ośrodku Szkolenia Wojsk Łączności w Legnicy wszyscy byli oficerowie polityczni (obecnie oświatowo-wychowawczy) 8 września br. odbyli pielgrzymkę na Jasną Górę składać śluby. Po ich powrocie przeprowadzono wśród żołnierzy szkolenie, w ramach którego podawano m.in. instrukcje jak trzymać czapkę, jak przyjmować Komunię Świętą itp. Dzięki temu wychowywani dotychczas w katolickich domach mężczyźni nie popełnią gafy – co jest tym ważniejsze, że obecnie najłatwiej uzyskać przepustkę z okazji... pójścia do spowiedzi.

Ostatnio utworzono również Wojskowy Chór Kościelny. Tak więc w wojsku zadbane już o sprawy duchowe.

*Panowie Generałowie!
Zadbałście o życie wieczne,
a co z Honorom, a co
z Ojczyzną?*

**Żołnierz z Centralnego
Ośrodka Szkolenia Wojsk
Łączności**

"SB dokonała gruntownego rozpoznania podziemia w kraju. Główna rola na tym odcinku przypadła ludziom kontrwywiadu i wywiadu tkwiącym w krajowych strukturach. Są tam głęboko zakonspirowani. Ujawnienie pewnych nazwisk byłoby szokujące..."
(gen. Czesław KISZCZAK)

Czy Janusz Calka, (lat 49, Cwyszkolenie średnie, kawaler), przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ "S" w Opolu, członek KKW NSZZ "S" jest od kilkunastu lat współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa? Wiele osób na Opolszczyźnie zadaje sobie dziś to pytanie. Fakty wskazują dość jednoznacznie – TAK. Spróbujmy im się przyjrzeć.

Wszystko zaczęło się w styczniu br. Wtedy to do Janusza Sanockiego, wówczas członka Zarządu Regionu NSZZ "S", zgłosiły się dwie osoby składając oświadczenia, iż były obiektami słownych i czynnych homoseksualnych propozycji J.Calki. Miesiąc później dwie kolejne osoby zgłosiły się do Jerzego Gniewiaka (1) z podobną sprawą. Mówi J.Gniewiak: *Przyszli do mnie przerażeni tym, co widzieli i słyszeli o sobie i tym, z czym homoseksualizm może się wiązać w państwie policyjnym, gdzie z reguły był wykorzystywany jako klasyczny hak przy werbowaniu agentów do współpracy.* Na jednym z tych ludzi J.Calka usiłował dokonać homoseksualnego aktu, drugi był tego

SBek PRZEWODNICZĄCYM "SOLIDARNOŚCI" W OPOLU

świadkiem w domu J.Calki, gdy cała trójka po wypiciu 1/2 litra alkoholu poszła spać. Osoby te zgodziły się ujawnić ten fakt publicznie jedynie wówczas, gdy zostanie potwierdzona współpraca J.Calki z SB.

Pracę dla Służby Bezpieczeństwa Calka rozpoczął najprawdopodobniej po roku 1968. Pracował wówczas w Domu Dziecka w Jarosławku. Odkryto tam jego skłonności homoseksualne i wyrzucano z pracy. Od tego przeło-

mowego momentu rozpoczyna się kariera J.Calki jako szantażowanego agenta.

Niemalże namacalnym dowodem na agenturalność obecnego przewodniczącego opolskiego Regionu "S" jest jego praca w PAX-ie w latach 1972-82. Zajmował on stanowisko kierownika Referatu d/s Kontaktów z Duchowieństwem w Zarządzie Wojewódzkim. Jak wiadomo, PAX w Polsce został utworzony przez sowieckiego generała NKWD Iwana Sierowa i B.Piaseckiego



w celu walki z Kościołem katolickim. Przez cały czas od momentu powstania był przybudówką partii komunistycznej i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie Służby Bezpieczeństwa i wykorzystywany był do dezintegracji Kościoła i inwigilacji księży. Referat d/s Kontaktów z Duchowieństwem był najważniejszym referatem w PAX-ie, podlegał bezpośrednio nadzorowi Wydziału IV SB KW Milicji Obywatelskiej w Opolu, stanowisko to należało do nomenklatury tego wydziału.

Jest sprawą oczywistą, że człowiek znany SB jako homoseksualista obejmując to stanowisko musiał zgodzić się na wszechstronną współpracę.

W okresie 1980-81 J.Calka nie zajmował żadnej ważniejszej pozycji w Związku, nie cieszył się powszechnym zaufaniem. Po "13-tym" zajął się pomocą dla rodzin uwięzionych i ukrywających się. Wiedział więc wiele cennych dla SB rzeczy. Po słynnym procesie S.Bałowieckiego (2), zamknięto i jego na kilka miesięcy. Było to typowe działanie SB mające na celu uwiarygodnienie swoich agentów. Od czasu do czasu ukazywały się w ulotkach informacje typu: *Janusz Calka jest śledzony przez SB, grożono mu śmiercią*, lub inne fałszywki. Calka wysoko unosił rękę na patriotycznych nabożeństwach. Nie robił jednak nic, co w sposób praktyczny przynosiłoby szkody panującemu reżimowi. Nie zorganizował kolportażu, druku prasy czy książek, radia, nie zwołał ani jednej manifestacji. Wszystko, czego się dotknął sypało się, lecz on był poza podejrzeniami. Szkody, które wyrządził J.Calka są ogromne i długo będą ciążyły na politycznym i społecznym życiu Opola, Nysy i województwa.

Niestety nie istnieją żadne

bezpośrednie (materiałne) dowody kolaboracyjnej działalności J.Calki. Takowe, być może, udałoby się znaleźć jedynie w komputerowych archiwach MSW lub wywiadu. W takiej sytuacji jedynymi, lecz w równym stopniu obciążającymi dowodami są efekty politycznej i związkowej działalności J.Calki. Najistotniejszym zadaniem, jakie otrzymał Calka od swych mocodawców było rozpracowanie i rozbicie całego środowiska solidarnościowego oraz otoczenie się odpowiednimi ludźmi. Calka wyeliminował po kolei absolutnie wszystkich ludzi związanych bezpośrednio z "Solidarnością" lat 1980-88, wszystkich, którzy mu zagrażali lub mogli potencjalnie zagrozić w objęciu stanowiska przewodniczącego Związku. Działania eliminujące poszczególne osoby nie były działaniami przypadkowymi, lecz miały swoją logikę, swoje miejsce i czas, były starannie zaplanowaną intrygą. W ten sposób wyeliminował np. R.Kirseina, wiceprzewodniczącego MKZ"S" w 1980 r., J.Sanockiego, wiceprzewodniczącego TZR NSZZ"S" i jednego uczestnika obrad "okrągłego stołu" z Opolszczyzny, W.Ukleję i Z.Bereczyńskiego, inicjatorów i szefów NZS 1980-81 w Opolu, J.Gnieciaka, inicjatora i szefa Zarządu Wojewódzkiego "Solidarności" Rolników Indywidualnych w latach 1980-89 oraz wielu innych, którzy od roku 1980 budowali sobie autorytet niezłomnych działaczy i tym samym odpowiednią pozycję w swoich środowiskach. Kolejną "zasługą" Janusza Calki jest objęcie przez Mariana Szczurka (do sierpnia 1989r. członka PZPR i SdRP, wcześniej sekretarza redakcji organu KW PZPR w Opolu, członka komisji weryfikacyjnej) około 3 miesiące temu stanowiska redaktora naczelnego "Trybuny Opolskiej", jedynej w województwie gazety codziennej. M.Szczurek dał się poznać, szczególnie w stanie wojennym, jako autor antysolidarnościowych artykułów w "TO". Innym dziennikarzem cieszącym się zaufaniem J.Calki jest redaktor J.Fensette z miesięcz-

nika "Opole", działacz partyjny do 1981 r., zweryfikowany pozytywnie w 1982 r. przez władze stanu wojennego. Pan Fensette jest przeznaczony na lidera Porozumienia Centrum.

Janusz Calka ma także duży wkład w powstanie opolskiego Komitetu Obywatelskiego noszącego tutaj nazwę Ruch Obywatelski Śląska Opolskiego (ROŚO). W/w stowarzyszenie zawiązano "konspiracyjnymi" metodami w sierpniu 1989 roku.

Zaproszenia na spotkanie tworzącego się "oddolnie" ruchu dokonali wybiórczo wg. sobie znanego klucza Janusz Calka i Kazimierz Kobiątko, "kombatant", który pojawił się na solidarnościowej scenie wiosną 1989 r. od razu jako szef KO. K.Kobiątko, wcześniej działacz partyjny, z-ca dyr. Wydziału Kultury i Sztuki

życia, zawiązczyło całe pole politycznego działania, usuwając wszystkich innych na margines życia politycznego.

Henryk Wujec na łamach "Gazety Wyborczej" stwierdził, że trzon Komitetów Obywatelskich stanowią ludzie z "S", którzy walczyli, siedzieli w więzieniach, doprowadzili do "okrągłego stołu" i obalenia komunizmu. W Opolu z 25 osób, które były internowane lub siedziały i pozostały w kraju, w ROŚO i ZR NSZZ"S" nie ma ani jednego. Żaden nie zasługiwał na to, by kandydować na posła, senatora czy radnego. Nawet do komisji ekspertów przy radnych nie mogli wejść, gdyż ludzie z ROŚO "wycieli" ich w czasie głosowania bez żadnych merytorycznych uzasadnień. Wystarczyła "alergia" zaszczepiona im przez Janusza Calkę.

Opole, dnia 22.08.1990 r.

W związku z kolportowaniem przez Jerzego Gnieciaka paskiwu na temat Janusza Calki i innych działaczy przesyłamy oświadczenie Władysława Frasyniuka dotyczące tej sprawy. Równocześnie informujemy, że oszczerstwa J.Gnieciaka znajdują swój epilog przed sądem.

Dział Informacji ZR
Artur SŁOWIK

OŚWIADCZENIE

Przewodniczący NSZZ "Solidarność" w Opolu Janusz Calka stał się ostatnio przedmiotem kampanii pomówień o charakterze politycznym i obyczajowym. W rozpowszechnianym liście autorstwa Jerzego Gnieciaka przytacza się jako dowód prawdziwości stawianych zarzutów rozmowę z moim udziałem. W związku z tym oświadczam, że nigdy nie potwierdzałem i nadal nie potwierdzam oskarżeń pod adresem Janusza Calki. Nie nakłaniałem go również do rezygnacji ze stanowiska przewodniczącego NSZZ"S" w Opolu.

Janusza Calkę znam od wielu lat i cenię go zarówno jako człowieka, jak i jako działacza związkowego.

Władysław Frasyniuk, Wrocław 22.08.1990 r.

Urzędu Wojewódzkiego w Opolu, dyrektor Studium Kulturalno-Oświatowego, został wybrany na posiedzeniu 19 sierpnia 1989 r. przewodniczącym ROŚO. Na posiedzeniu tym specjalnie wybrane grono 30 osób, wśród których dziwnym zbiegiem okoliczności nie było ani jednego starego działacza Solidarności, otrzymało od ZR"S" wyłączność na sztyl "Solidarności" i szermując wielkimi hasłami: niepodległości, wolności, demokracji i obywatelskiej samorządności we wszystkich dziedzinach

Charakterystycznym głosem podsumowującym działalność J.Calki na przestrzeni ostatnich lat niech będzie wypowiedź St.Jałowieckiego, który kilka miesięcy temu był w Opolu i jeździł z Calką po Opolszczyźnie. Powiedział on m.in.: *...przyszedłem pieniądze dla "Solidarności" w Opolu od Polonii, miałem je dać na jej rozwój, ale nie mogę, po tym co zobaczyłem i usłyszałem. Janusz Calka dokonał rzadkiej sztuki, kompletnie zniszczył etos "S", pozbawił Związek pamięci historycznej i tradycji*

eliminując wszystkich "starych" ludzi...

Eliminacja starej gwardii jest procesem poniekąd naturalnym, lecz wszędzie w kraju, a także innych miastach Opolszczyzny proporcje są zbliżone: 30:70, 50:50. W Opolu 100% nowych musi budzić naturalny niepokój.

O podejrzeniach wobec przewodniczącego Regionu J.Calki poinformowany został w marcu tego roku W.Frasyniuk. O dalszym przebiegu sprawy mówi J.Gnieciak:

W.Frasyniuk zgodził się z wagą zarzutów. Zobowiązał się przekazać tę sprawę Lechowi Wafesie (przekazał ją prof.Geremkowi) i panu Krzysztofowi Kozłowskiemu pełniącemu funkcję Ministra Spraw Wewnętrznych.

W czerwcu spotkałem się osobiście w budynku MSW z min.Kozłowskim, który stwierdził, że koniecznie trzeba J.Calkę zdjąć. W ciągu 5 dni specjalnie w tej sprawie przyjechał do Opolu W.Frasyniuk. Przed przyjazdem oświadczył, że przeprowadził w tej sprawie rozmowę z min.Kozłowskim, który potwierdził fakty dotyczące J.Calki. W mojej obecności W.Frasyniuk przedstawił Calce stawiane mu i potwierdzone zarzuty oraz zaproponował przewodniczącemu cichą dymisję. Calka, kompletnie rozbity psychicznie, nie chciał jednak zgodzić się na odejście, mówiąc że to pomówienie i chce dowodów. Dopiero wówczas ja powiedziałem Calce, że musi ustąpić, bo 19 lat pracuje dla SB.

Następnego dnia pojechali do MSW dwaj wice-przewodniczący ZR"S" w Opolu, panowie Kin i Smagoń, którym min. Kozłowski potwierdził wcześniej znane fakty.

Po powyższych wydarzeniach J.Calka (jak było do przewidzenia), zgodnie z zasadą, że najlepszą obroną jest atak, na najbliższym posiedzeniu ZR fałszywie zreferował wyniki sprawy, sprowadzając ją do roli pomówienia i rozgrywki personalnej. Poprosił zebranych o votum zaufania, które otrzymał,

SOWIECI DO DOMU!

17 września br. Partia Wolności zorganizowała demonstrację pod hasłem: "Sowieci do domu".

Odbyły się one w Świdnicy, Brzegu, Siedlcach i w Poznaniu.

W tym ostatnim zawiązał się Komitet d/s Ustalenia Winnych Stalinizacji i Katastrofy Gospodarczej Rzeczypospolitej z siedzibą w Klubie "Wołni i Solidarni", ul.Górną Wilda 106.

Partia Wolności (która również wchodzi w skład Komitetu) i Solidarność Walcząca były głównymi organizatorami pikiet, jaka odbyła się w Poznaniu 17 września br. pod konsulem sowieckim. Pikieta rozpoczęła się o godz. 15.30 i zgromadziła ok. 50 osób. Towarzyszyła im spora grupa dziennikarzy z poznańskiej prasy, radia i telewizji. Przemówił przedstawiciel SW Maciej Frankiewicz. Następnie Jerzy Marcickiewicz odczytał deklarację Partii Wolności i środowisk niepodległościowych w 51 rocznicę 17 września 1939 r. Czytamy w niej m.in.:

Dokumentujemy straty Rzeczypospolitej i jej obywateli z lat 1939-45 oraz wyniki z obecności w radzieckim systemie kolonialnym 1945-85.

Żądamy zadośćuczynienia za:

- inwazję ZSRS na Polskę w 1939 roku, pomor-

dowanych obywateli w czasie inwazji i w związku z tą napaścią;

- straty w majątku narodowym i wielopokoleniowym dorobku obywateli polskich, powstałe na skutek inwazji ZSRS na Polskę w 1939 roku;

- pracę niewolniczą w ZSRS milionów Polaków;
- straty wynikłe z podporządkowania polityki, gospodarki i kultury polskiej imperialistycznym interesom ZSRS po II wojnie światowej.

Ponadto ZSRS (lub jego spadkobierca) winien jest przekazania narodowi polskiemu wszystkich dokumentów, które mogą wyjaśnić udział osób i instytucji w procesie "stalinizacji" Polski w latach 1944-89.

Pod deklaracją podpisały się:

Instytut Badań Zbrodni Radzieckich na Narodzie i Państwie Polskim - Jerzy MARCICKIEWICZ (P-4, ul.Gaileusza 12a/40)

Stowarzyszenie Kombatantów Oddziałów Leśnych Rzeczypospolitej - Bronisław MAŁECKI (P-4, ul.Staszica 23a/1)

Poznański Klub Historyczny im. dr F.Witaszka - Henryk RYCHLEWSKI (P-4, ul.23 lutego 7/14)

Partia Wolności - Maciej FRANKIEWICZ (P-4, ul.Gromadzka 23)

Deklaracja miała zostać wręczona konsułowi ZSRS, ten jednak nie zdecydował się na otwarcie drzwi i wpuszczenie delegacji. Tym razem SW odstąpiła od sforsowania głównej bramy.

gdyż pozostali członkowie ZR o całym problemie wiedzieli tylko tyle, ile zechciał powiedzieć im sam Calka.

W taki sposób tragedia stała się tragifarsą. Ubek uchodzi za bohatera, wszyscy inni to klamcy i prowokatorzy. W następnych dniach na polecenie J.Calki zbierane były w zakładach pracy podpisy pod oświadczeniem z wyrazami poparcia dla przewodniczącego ZR"S". Przypomina to scenę nienawiści opisywaną w książce Orwella "Rok 1984"

Dnia 28/08.1990 r. Władysław Frasyniuk przysłał do Opolu oświadczenie, w którym pisze m.in.:...*oświadczam, że nigdy nie potwierdzałem i nadal nie potwierdzam oskarżeń pod adresem J.Calki. Nie nakłaniałem go również do rezygnacji ze stanowiska przewodniczącego NSZZ "Solidarność" w Opolu...*

19 dni później W.Frasyniuk podał się do dymisji. Podobnej treści oświadczenie nadesłał do Opoli także min.K.Kozłowski. (Na jego dymisję przyjdzie nam chyba poczekać dłużej.)

SB w Opolu udało się dokończyć z jej punktu widzenia rzeczy wspaniałych. "Solidarność" opolska za sprawą J.Calki jest w agonii, wszyscy fachowcy, działacze, którzy potwierdzili

swoją wartość ciężką pracą zostali wyeliminowani, odsunięci. SB od czasu do czasu była i zabijała, jednak głównym jej zadaniem, co nie zawsze sobie uświadamiamy, było zdeintegrowanie wszystkich środowisk, odsunięcie ludzi wartościowych, liderów, zniszczenie symboli i etosu. Pomimo wielu faktów wskazujących na agenturalną działalność J.Calki i braku bezpośrednich dowodów winy sporo osób ma jednak wątpliwości. Do takich należy m.in. pani Krystyna Ziobrowska, członek ZR"S" w Opolu, przewodnicząca Komisji d/s Interwencji i Praworządności w Opolu: ...*Janusza Calkę poznałam w 1980 roku. Pojawiał się dosyć często w MKZ-cie. Jeden z biskupów powiedział nam wtedy: "Uważajcie na ludzi z PAX-u". Po pierwszym zjeździe regionalnym został wybrany członkiem władz regionalnych, wydaje mi się, że St.Jałowicki miał do niego zaufanie. W stanie wojennym zwrócono mi uwagę, aby uważać na Calkę, były przecieki, wpadki, nigdy ich jednak nie kojarzono bezpośrednio z Januszem. Nie wierzę, aby był współpracownikiem SB, chociaż jego praca w PAX-ie dla mnie jest także zastanawiająca. Uważam, że zrobił bardzo*

dużo dobrego dla Związku, popełnił też wiele błędów. Za podstawowe uważam to, że otoczył się swego czasu bardzo nieodpowiednimi ludźmi, brak mu też doradców-fachowców. Mam pewne obawy, czy cała ta afera nie ma na celu odciągnięcia nas wszystkich, jak np. weryfikacja funkcjonariuszy SB, czy prywatyzacja...

Janusz Calka nadal sprawuje funkcję przewodniczącego ZR NSZZ"S" w Opolu. Kim jest naprawdę? Oddanym, choć nieporadnym działaczem związkowym, czy przebiegłym agentem Służby Bezpieczeństwa.

Na to pytanie odpowiedź da być może przyszłość.

Arkadiusz FIC

1/ JERZY GNIECIAK - założyciel i przewodniczący NSZZ RI "Solidarność" Opolszczyzny 1980-89, internowany w Uhercach, Grodkowie, Nysie i Strzelinie, aresztowany w 1983 r., następnie ukrywał się do lipca 1984 r.

2/ STANISŁAW AŁOWIECKI - przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ"S" Opolszczyzny w 1981 r., dziś wice-dyrektor sekcji polskiej Radia Wolna Europa.

PS. Powyższy tekst został opracowany na podstawie raportu Jerzego Gnieciaaka pt."Prawie wszystko, co wiem o sprawie J.Calki" oraz własnych obserwacji i przeprowadzonych rozmów.

Właściciel cieśniny

Na początku naszego stulecia kilku śmiazków dokonywało przetarcia nowych szlaków morskich. Ich celem stało się opłynięcie Ameryki Pn. od strony bieguna. Po wielu latach zmagani opisano w locjach tzw. przejście północno-zachodnie (wokół Alaski) i północno-wschodnie (wokół Labradoru). Po tych wyczynach wydawało się, że w sprawie dróg morskich niewiele pozostało do zrobienia. Pogląd ten zmienił poseł Edmund Krasowski, który jako pierwszy z Polaków (od czasów wojny) przebył Cieśninę Północną, stanowiącą jedyne połączenie Zalewu Wiślanego z Zatoką Gdańską.

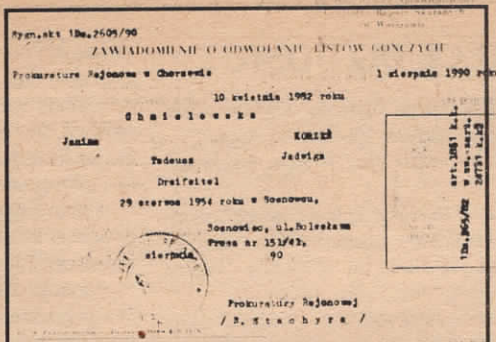
40 lat temu rząd PRL podpisał umowę z ZSRS o korzystaniu z tej drogi przez flotę z Elbląga. Z powodów wyższej strategii żaden polski kapitan nie obrał tego kursu. Faktycznie Elbląg po raz pierwszy w swych dziejach przestał być portem morskim. Spróbował to zmienić poseł Krasowski, który na jacht "Misia II" przebył cieśninę nie niepokoiony. Wszystko zdawało się być w najlepszym porządku. Niestety, następne polskie jachty zostały zatrzymane.

Była to znakomita okazja do interwencji dyplomatycznej.

Minister Skubiszewski to niewątpliwie uczony człowiek, znający kilka języków obcych. Jednak w żadnym z nich nie ma nic ciekawego do powiedzenia w sprawie polityki wschodniej naszego państwa. Brak zdecydowanego zdania w tej kwestii to niewątpliwy kłopot w tej części Europy.

Na początku sierpnia z Elbląga wypłynęła barka wioząca wyposażenie dla stoczni Trójmiasta. Nie trudno się domyśleć, że na jej pokładzie znów był poseł Krasowski. Sowietci przepuścili jednostkę z tak godną osobą na pokładzie.

Jeżeli następne statki dostaną strzał przed dziób, to poseł Krasowski ma zapewnioną posadę jako szyper wszystkich jednostek chcących przejść Cieśninę Północną. (aj)



Reprodukcja listu gończego za Jadwigą Chmielewską

repr. AFSW

Ścigana Jadwiga Chmielewska

Po strajkach sierpniowych w 1988 r. i później w trakcie rozmów przed "okrągłym stołem" ówczesna prasa reżimowa, a także działacze opozycji konstruktywnej głosili bezsens ukrywania się i prowadzenia działalności konspiracyjnej. Argumentem było m.in. to, że ukrywający się nie są już ścigani.

Było jednak inaczej. Dowodem jest zamieszczone obok "Zawiadomienie o odwołaniu listu gończego" za Jadwigą Chmielewską z datą 1 sierpnia 1990 r. (Jadwiga Chmielewska ujawniła się 7 lipca br. na spotkaniu założycielskim PW równocześnie z Kornel Morawieckim i Romanem Zwiercanem).

Jadwiga Chmielewska ścigana była przez komunistów, teraz okazuje się, że ścigał ją także rząd Mazowieckiego.

Nomenklaturowy wojewoda

Jednym z dwóch nieodwołanych od czasu stanu wojennego wojewodów jest Władysław Piotrowski – wojewoda wałbrzyski. Typowy przedstawiciel komunistycznej nomenklatury, kontynuujący niechlubne tradycje mafijnego doboru kadr w Urzędzie Wojewódzkim. Protestując przeciwko sprawowaniu przez niego urzędu, ustąpienia wojewody domagają się: Prezydium MKK NSZZ "S" Wałbrzych, Komisja Górnicza NSZZ "S" Okręg Wałbrzych oraz Partia Wolności w Wałbrzychu. W liście podpisanym przez wyżej wymienionych, wysłanym na ręce Tadeusza Mazowieckiego czytamy: *Nie możemy pogodzić się z sytuacją, w której wielu młodych, wykształconych ludzi poszukuje pracy, a wbrew zapewnieniom niekomunistycznego rządu, władzę nad nami sprawuje ta sama ekipa komunistycznych funkcjonariuszy, demonstrujących przy tym arogancją*

pewność siebie, w poczuciu własnej bezkarności. Przyszłość naszego regionu nadal grzęźnie w bagnie nomenklaturowych układów i powiązań. Wprowadzane przez rząd reformy spełzną z pewnością na niczym, jeśli na ich egzekutorów wyznaczani będą ci

sami ludzie, którzy do katastrofy doprowadzili.

18 września o godz. 13 dla poparcia żądania ustąpienia wojewody Partia Wolności zorganizowała pikietę przed Urzędem Wojewódzkim przy ul. Zamkowej w Wałbrzychu.



Demonstracja w Wałbrzychu

Fot. AFSW

PARTIA WOLNOŚCI

Półtoramiesięczna działalność PW nie jest żadną okazją do przeprowadzenia sumowań i ocen. PW i jej liderzy nie trafiają na pierwsze strony gazet, nie mówi się o nich w telewizji i radiu. Mass-media zachytują się Porozumieniem Centrum, ROAD-em, Wałęsą. W cieniu tych potentatów powoli budowane są struktury organizacyjne PW w całym kraju.

Krzysztof Wiancki tworzący PW w Tarnobrzegu (ul. Zwierzyńska 7) tak to relacjonuje:

Jako przedstawiciel SW i członek Komitetu Organizacyjnego Partii Wolności

ci zwróciłem się do wojewody tarnobrzelskiego, Prezydenta Miasta oraz do Dyrektora KIZPS "Siarkopol" o umożliwienie wynajmu lokalu w budynkach będących w administrowaniu w/w. Otrzymałem następujące odpowiedzi:

1. Dyrektor KIZPS napisał, że "... nie ma możliwości wynajęcia lokalu (...), sprawy zabezpieczenia lokali dla działalności organizacji politycznych są realizowane przez władze administracyjne".

2. Prezydent Miasta nie nadał odpowiedzi.

3. Wojewoda poinformował: "... w budynkach Urzędu Wojewódzkiego nie mogą mieścić się siedziby żadnych partii."

Wojewoda niewątpliwie ma rację, tylko że w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Wyspiańskiego mieszczą się siedziby m.in. TPPR-u, TKKS, Komitetu Obywatelskiego, ZBOWiD-u, PSL-u, Ligi Kobiet Polskich.

Wszystkie wynajmują lokale z telefonami i to bezpłatnie.

W Warszawie na czele Partii Wolności stanął Romuald Kukułowicz, urodzony w Wilnie, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i były jego pracownik, były członek Komitetu Badań Rejonów Przemysłowych przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Odsunięty od pracy naukowej po 13 grudnia 1981 r. Były delegat księdza Stefana Wyszyńskiego do osoby Lecha Wałęsy i Komisji Krajowej NSZZ "S", żołnierz Służby Zwycięstwu Polsce, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej w stopniu porucznika. Dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

Uwagi na temat zachowań politycznych SdRP

Stanowisko SdRP wobec rozbięcia "obozu solidarnościowo – obywatelskiego" jest bardzo realistyczne, po prostu są przekonani, że ani ROAD, ani Porozumienie Centrum nie zainteresują się ofertami współpracy z socjaldemokratami.

Ciekawa jest ich opinia o ROAD: »Ideowo i politycznie bliższy jest nam "sojusz na rzecz demokracji". Wiele wskazuje na to, że ten nurt nie uzyska przewagi, a na jego niekorzyść przemawia niska sprawność polityki gospodarczej wspieranej przez rząd.

Powinniśmy zachować dystans wobec konfliktu, występując z pozycji obrońcy demokracji i kultury politycznej, reform gospodarczych, spokoju wewnętrznego, stabilizacji i polskiej racji stanu.

SdRP rozgląda się także za sojusznikami i widzi ich zarówno wśród starych jak i nowych znajomych: naszym naturalnym sojusznikiem dziś może być

przede wszystkim OPZZ (lub też skupione w nim federacje), które jest w podobnej sytuacji jak SdRP, a nawet w gorszej – obóz solidarnościowy traktuje OPZZ jako "wroga nr 1"... Coraz wyraźniejsza jest perspektywa sojuszu z ruchem spółdzielczym, który – podobnie jak OPZZ – jest dziś obiektem niewybrednych ataków prowadzonych zarówno z pozycji politycznych, jak i czysto doktrynerskich... Należy podjąć ofensywę w sprawach ekologicznych, uczynienie z tej problematyki jednego z najważniejszych czynników identyfikacji SdRP. Jest to dziś jeszcze pole "niezagospodarowane" przez liczące się siły polityczne – SdRP, z jej organizacją i liczebnością, może stać się czołowym ruchem ekologicznym w Polsce... Zorganizowanie ruchu (frakcji) kobiecego oraz młodzieżowego wokół SdRP. W tych sprawach trzeba wypracować oryginalne, także od strony



socjotechnicznej koncepcje działania. Realne wydaje się zwłaszcza osiągnięcie pewnego sukcesu w pracy w środowisku kobiet, gdyż zarówno w "starych", jak i w nowo powstających organizacjach kobiecych jest sporo naszych zwolenniczek... Wystąpienie z inicjatywą współpracy wobec osób i środowisk tworzących reformatorski ruch ideowo-intelektualny byłej PZPR, a pozostających obecnie z różnych względów poza SdRP. Są to na ogół środowiska o dużym wpływie

na opinię społeczną.

Na koniec cytuję, który rozwiewa wszelkie wątpliwości: Składnikiem ideowej i politycznej tradycji polskiej lewicy są demokratyczne przemiany zapowiedziane w **Manifestie PKWN** (wyróżnienie red.). Komisje wysunęły postulat opracowania i wdrożenia koncepcji obchodów rocznicy ogłoszenia manifestu (22 lipca).

(Kobiety, młodzież i tzw. organizacje ekologiczne strzeżcie się przed zakusami SdRP! – red.)

CZARNA DZIURA

Jest to skrót broszury Edmunda Krasowskiego "RWPG – Czarna Dziura polskiej gospodarki", Elbląg 1990, str. 24. Autor, poseł z Elbląga, przedstawił swoje opracowanie 7 lutego br. w Komisji Sejmowej Stosunków Gospodarczych z Zagranicą i Gospodarki Morskiej w trakcie debaty nad RWPG. Podane informacje są udokumentowane, lecz w omówieniu nie będziemy powoływać się na ich źródła.

Gospodarka ZSRS – Oprócz znanych nam wad systemu komunistycznego, są jeszcze szczególne powody niewydolności gospodarki ZSRS.

– Komunizm opanował najpierw Rosję, w której przemysł dopiero zaczynał się rozwijać. Komunizm

rozwinęli więc przede wszystkim przemysł surowcowy i eksploatację drzewostanu, gdyż do tych gałęzi gospodarki najłatwiej można było dostosować niewolniczy system pracy.

– Rozległość kraju oraz warunki naturalne i klimatyczne dla rozwoju komunikacji równoleżnikowej spowodowały, że przemysł wydobywczy pochłania ogromne środki przynosząc znikome korzyści. Aby uzyskać surowce wartości 1 rubla w roku 1988 trzeba było wydać 4 ruble na pokrycie kosztów ich wydobycia. W USA ten wskaźnik maksymalnie osiąga 1,5. Ponieważ przemysł zlokalizowany jest w części europejskiej (80%), a jego baza surowcowo-paliwowa głównie za Uralem, dochodzą ogromne koszty transportu. Przewiezienie drewna z Irkucka lub Krasnojarska i węgla z kopalni odkrywkowych nad Jeziorem Bajkał kosztuje 2,5 do 3 razy więcej niż wartość przewożonego towaru. Drewno importowane z Finlandii i Szwecji jest w Leningradzie dwukrotnie tańsze niż przywiezione z Syberii.

– ZSRS ponosi ogromne koszty utrzymania swojej potęgi polityczno-militarnej. Z odejściem N. Chruszczowa skończyły się nadzieje na gospodarcze prześcignięcie USA i rozpoczęły się intensywne przygotowania do konfrontacji zbrojnej. Np. finansowanie ruchów narodowo-wyzwoleńczych

w III Świecie w 1964 roku osiągnęło 19% produktu globalnego (wg. Szewardnadze), czyli około 35–40% dochodu narodowego (dla porównania: państwa Europy Zachodniej 3–4%, a USA 6% dochodu narodowego). Zwykle, gdy wydatki na zbrojenia przekroczą 8–10% zaczyna się gospodarka wojenna, w której przestają działać normalne mechanizmy ekonomiczne (np. emisja pieniądza nie pobudza produkcji). Nawet najbogatsze państwo taką gospodarkę może prowadzić tylko przez kilka lat. Po zrujnowaniu swojej gospodarki ZSRS na początku lat 70-tych sięgnął do rezerw, jakimi był potencjał ekonomiczny państw wschodnioeuropejskich (około 50% potencjału ZSRS). Początkowo broniono się przed ingerencją. Dla Polski przełomową datą był sierpień 1974r., kiedy podczas wizyty premiera Kosygina w Warszawie podpisano umowy koordynacyjne na lata 1976–80 wraz z tajnymi załącznikami.

Eksport z Polski do ZSRS zaczął szybko rosnąć:

1966–70 – 8,2% rocznie
1971–75 – 17% rocznie
1976–80 – 22% rocznie

Zaczął się proces pustoszenia pótek sklepowych jako skutek włączenia polskiej gospodarki w "krwioobieg" ekonomiki sowieckiej. Dla zamaskowania eksploatacji gospodarczej Polski w rozliczeniach handlowych wprowa-

dzono faktycznie nieistniejący "rubel transferowy".

Rubel transferowy – Zasada, według której grabi się polskie przedsiębiorstwa, przedstawiamy na przykładzie produkcji statków, stosując kursy bankowe z końca 1988 r. (1USD – 0,61 rubla, 1USD – 453 zł, 1 rubel – 205 zł).

Np. za statek wartości 10 mln dolarów stocznia otrzymuje 6,1 mln rubli, co po przeliczeniu na złotówki daje 1,22 mld zł. Za ten sam statek sprzedany za dolary stocznia otrzymałaby 45,3 mld zł.

Rubel transferowy powoduje, że sprzęt lotniczy sprzedawany jest za 30% cen światowych, natomiast boksyt do produkcji aluminium niezbędnego w lotnictwie kupujemy za dolary (ZSRS i Węgry eksportują boksyt do krajów kapitalistycznych). Dopłaty do zakładu produkującego samoloty AN-2 w ilości 300 sztuk rocznie, w trzech kolejnych latach 1985, 1986, 1987 wynosiły rocznie 1 mld zł. Również zakłady kooperujące korzystały z dotacji i ulg podatkowych.

Dodatkowym źródłem strat jest zaniżanie cen eksportowych. Np. silnik turbosmigłowego samolotu AN-28 produkowany w WBK "PZL – Kalisz" wyceniony został na 97164 ruble, podczas gdy porównywalna cena tego typu silników na rynkach światowych wynosi 260–320 tys. dolarów.

Dodatkowym źródłem strat jest udział w inwestycjach na terenie ZSRS lub wspólne gospodarcze projekty integracyjne, które od 1976 roku obejmują już nie tylko energetykę, ale także artykuły codziennego użytku i transport.

Na terenie ZSRS realizowanych jest osiem dużych inwestycji RWPG:

– gazociąg z Orenburga do granicy zachodniej, długości 2750 km
– kombinat celulozy w Ust Ilmaku
– kombinat celulozy w Kijmbai.

(opr. A.J. na podstawie "Poza Układem" nr 6 i 7)

**Tymczasowa siedziba
Warszawskiego
Oddziału Partii**

**Wolności: ul. Smolna
40, III p. tel. 26-47-12**

**Biuro Główne PW
mieści się we
Wrocławiu przy
ul. Kottarskiej 41,
tel. 38-238**

cz.II

Józef Łobodowski, którego wysoko cenię, w artykule bodaj pod tytułem "Czego żałuję", napisał m.in., że żałuję, iż zmarnował swoje życie, gdyż nie pojechał do kraju i nie usiłował zbliżyć obu narodów. Przy okazji też napisał, co powiedział jemu jeden "wybitny" działacz krajowy: *Dobrze, że pan do kraju nie pojechał z taką propozycją, gdyż pierwszy lepszy oficer AK by panu w łeb strzelił.* Tego "wybitnego" działacza mogę nazwać dumniem, a nawet łobuzem, bowiem nasza kadra nie składała się z chłystków, lecz z ludzi odpowiedzialnych i na zbrodniczy akt żaden oficer by się nie zdobył. Natomiast z żalem muszę stwierdzić, że żaden z czołowych polityków i wojskowych nie wyszedł poza szablon "co Bóg da, to będzie", nie wykazał politycznej inicjatywy; a może przyjęto wskazania aliantów? Nawet czołowy d-ca w AK "Radosław" Jan Mazurkiewicz, kpt. Obszaru Centralnego, gdy składałem raport z Lubelszczyzny (wiosna 1945) i meldowałem o kontaktach z Ukraińcami, powiedział: *Z hadami nie ma co rozmawiać i lekceważąco machnął ręką...* Jednak rozmawiałem i porozumienie zawarłem...

Inicjatywa nasza prawie natychmiast doprowadziła do kontaktów dowódców terenowych i to na całej długości styku polsko-ukraińskiego, walki ustaliły zupełnie, jednak dosyć długo musieliśmy oczekiwać na spotkanie główne, chociaż w styczniu 1945 było ono przygotowane, lecz zdążający ze Lwowa przedstawiciel UHWR zginął w walce z NKWD. Dalsze usiłowania przeprowadzenia rozmów również napotykały duże trudności – straż pograniczna, NKWD, wojska sowieckie – wreszcie w dniu 5 maja 1945 roku obie delegacje spotkały się. Przyznam, że trochę zażenowany składem delegacji

Ukraińców – 2 przedstawiciele UHWR oraz jeden z UPA – z konieczności postawiłem się w sytuacji uprawnionego przedstawiciela AK, co Ukraińcy uznali, dlatego później z całych sił starałem się przekonać naszych wyższych dowódców, by przyjęli naszą inicjatywę, co wreszcie udało mi się, bowiem kurier od płk. Rzepeckiego kpt. Henryk Żuk osobiście we Włoszech zreferował sprawę generałowi Andersowi i przy poparciu gen. Pelczyńskiego inicjatywa nasza została zaakceptowana. Lecz widocznych skutków tej akceptacji w kraju nie zauważyłem. Jednakowoż płk. Niepokólczycki, kpt. Obszaru Południowego, był szczerym rzecznikiem zbliżenia z Ukraińcami i na Rzeszowszczyźnie popierał wszystko to, co służyło jednoci naszych narodów.

Na wstępie spotkania obie strony wyraziły ubolewanie, iż na skutek działania różnych ekstremistów, zbieżnego z polityką Niemiec i Rosji, zginęło tak wielu Polaków i Ukraińców, pomimo że z obu stron była dobra wola i dążenie do współpracy. Lepszą przyszłość dla naszych narodów zebrani pragną osiągnąć przez zawarcie następującego porozumienia:

- obie strony stwierdzają, iż Rosja od wieków jest ich wspólnym wrogiem;

- obie strony uznają potrzebę kontynuowania walki o niepodległość swoich krajów i wzajemnego popierania się oraz współdziałania;

- Armia Krajowa będzie udzielać oddziałom UPA – Ukraińskiej Powstańczej Armii – pomocy żywnościowej łącznie z zakwaterowaniem i sanitarnej (lekarstwa, opatrunki, opieka nad rannymi);

- strona ukraińska swój głęboki wywiad oddaje do dyspozycji AK – z Ukrainy, Białorusi, Krymu, Gruzji, Moskwy i Czech – oraz w razie potrzeby włączy się do walki;

- UHWR pragnie i prosi, by

Polacy działający na Zachodzie (rząd w Londynie) reprezentowali również interesy ukraińskie.

Delegacja ukraińska proponowała, by obydwie strony dążyły do osiągnięcia wspólnego celu, tj. uzyskania niepodległości dla naszych narodów i stworzenia pełnej jednoci tak dalece sięgającej, że:

- a/ Polska i Ukraina będą stanowić jedno państwo o granicach obejmujących obszary Polski i Ukrainy;

- b/ utworzy się wspólny rząd, prowadzący wspólną politykę zagraniczną, obronę, gospodarkę, oświatę, zaś na obszarach zamieszkania pozostawi się ludności swobodę życia kulturalnego, zwyczaje regionalne;

- c/ nie ustali się granicy między obydwojmi narodami;

- d/ pomostem łączącym Polaków i Ukraińców będzie ludność polsko-ukraińska od wieków złączona więzami rodzinnymi – pokrewieństwem, a zamieszkała na ziemiach pomiędzy Bugiem i Sanem aż po Dniepr;

- e/ w prasie aktualnie wydawanej przez obie strony będzie intensywnie propagowana idea wspólnej walki o niepodległość i stworzenie w przyszłości jednego państwa;

- f/ strona ukraińska była przeciwna wyjazdowi Polaków z Buga i miała ich zachęcać do pozostawania wśród społeczności ukraińskiej – podobnie mieli postępować Polacy w stosunku do Ukraińców, lecz jak wiadomo Moskwa oraz ruso-komuna sprawę rozstrzygnęły inaczej.

- Nie bez pewnej dumy dziś mogę powiedzieć, iż to, co obecnie dla wielu staje się oczywiste – współpraca polsko-ukraińska – już ponad 45 lat temu realizowałem, podjąłem inicjatywę odmienienia wrogich stosunków pomiędzy naszymi narodami w sytuacji, którą dziś z trudem wielu będzie mogło zrozumieć. Związek Sowiecki wystąpił

przeciwko naszym dążeniom dokonując aresztowań, zsyłki, prowokacji, zabójstw i przesiedleń, lecz te działania nie zakończyły się ich pełnym zwycięstwem, gdyż nasza idea żyje. Dowodem tego jest nie tylko tocząca się dyskusja oraz dążenie do współdziałania różnych grup niepodległościowych.

Na zakończenie pragnę zwrócić uwagę Czytelnika na fakt, iż umowa nasza w wielu punktach, na miarę ówczesnych możliwości – lata 1944-47 – była obustronnie życzliwie realizowana, nawet gdy mnie przetrzymywano w więzieniu. Dowodem tego jest, że Ukraińcy, gdy zaszła potrzeba zbrojnego współdziałania, włączyli się do walki. Miało to miejsce w Hrubieszowie w dniu 28 maja 1946 roku, gdy chodziło o odbicie 50 AK-owców z więzienia, z których kilku było zagrożonych karą śmierci i chyba wyroki na nich byłyby wykonane. Ówczesne dowództwo naszych oddziałów WiN zwróciło się do Ukraińskiej Powstańczej Armii o pomoc i Ukraińcy dołączyli do walki oddziałem w sile 1200 żołnierzy, zaatakowali batalion NKWD, zaś oddziały WiN odbiły aresztowanych, budynek UB całkowicie zniszczyli, część ubeków i innych zlikwidowali. W Hrubieszowie poza Sowietami stał pułk wojska, była też kompania milicji i uzbrojeni ubecy, jednak akcja udała się.

Było to pierwsze od czasów Piłsudskiego i Petlury na tak dużą skalę współdziałanie zbrojne Polaków z Ukraińcami. Pierwsze po upływie 25 lat.

Myślę, że dziś należy do tych chlubnych działań nawiązać, pamiętając, że w owych czasach, które opisałem, Moskwa i ruso-komuna były znacznie silniejsze, a to nie kres naszych pragnień i żądań. Czekam na w pełni wolną Polskę i Ukrainę.

New York, 16 lipiec 1990 r.
Marian GOŁĘBIEWSKI, CC

Polegli w imię wolności

W sobotę 8 września 1990 r. w Ignasiowie koło Fajstawic (woj. lubelskie) odbyły się uroczystości uczczenia walki i bohaterskiej śmierci pododdziału do zadań specjalnych Okręgu Piaski – lubelskiego WiN-u. Oddziałem kierował Antoni Kopaczewski ps. LEW, przedwojenny podoficer, od października 1939 r. organizator Polskiej Organizacji Wojskowej S.Z.P., ZWZ i AK, z-ca dowódcy placówki nr 7 (gmina Piaski), po aresztowaniu przez NKWD dowódcy Józefa Wicińskiego ps. SZARY i wywiezieniu go do Sowietów – dowódca placówki. Po tzw. "wyzwoleniu" nadal ukrywał się, wychodząc wraz ze swymi podwładnymi w skład Okręgu Lubelskiego WiN, jako pododdział do zadań specjalnych. W dniu 7/8 września 1946 r., na dzień przed opuszczeniem kwatery, pododdział został zdradzony i potajemnie otoczony dużym kordonem wojska, KBW, milicji i UB we wsi Ignasin, powiat Krasnostaw. Przez kilka godzin toczył ostatnią swoją walkę, w której zginął:

Wincenty Kisielewski, ps. LIPA, lat 28

Władysław Sampolski, ps. ANIOŁ, lat 30

Józef Dziechan, ps. POŚCI-GOWY, lat 22

Tadeusz Dziechan, ps. LEŚNY, lat 19

Stanisław Dziechan, ps. – , lat 34

Helena Dziechan, lat 31 i jej córka lat 4

Pani Janina Sompolska z Lublina tak wspomina ostatnie godziny oddziału Antoniego Kopaczewskiego: *"W dniu 8 września 1946 roku po wykonaniu wyroku na jednym ubowcu, a byłam wtedy w domu u rodziców, przyszedł mąż z Kopaczewskim – Lwem i kazali mi uciekać z domu jak najszybciej, bo mogą mnie aresztować. Pojechałam z nimi do wioski Ignasin, tam wtedy kwatrowali."*

W tym czasie ubowcy aresztowali jednego żołnierza z oddziału, który nazywał się Ziętek. Około godz. 3 nad ranem obstawili nas dookoła. Z naszej strony na warcie był Pędrak ps. "Poleszak", został zabity, a my broniliśmy się od godz. 3 do 8 rano. Podpalili stodołę, w której byliśmy. Jeden z chłopców spalił się, a mnie

udało się uciec z tej stodoły. Wiem, że nasi wypuścili z obory konie, krowy i inny żywy inwentarz. Podczołgaliśmy się pod dom. Słyszałam głosy, żeby dla siebie zostawić kule. Nie mieliśmy już czym się bronić. Widziałam jak mąż i Kopaczewski zabili się sami. Kisielewski ps. "Lipa" dostał serię po brzuchu, tak że wszystko ze środka miał na wierzchu, prosił tylko, żeby go dobić, ale ja już nie miałam ani siły, ani odwagi, żeby to zrobić. Znalazłam się w piwnicy, gdzie była reszta domowników. Podpalili nam dom. W sieni był nawóz, który wyspał się nam do piwnicy. Trzy osoby: ojciec, matka i dziecko uduśiło się od dymu i tego nawozu, a nas chyba czworo wyciągnęli takimi bosakami z tej piwnicy."

Syn Antoniego Kopaczewskiego – Lwa, również Antoni, tworzy ciąg dalszy rodzinnej historii. W 1980 r. staje na czele nowopowstającego ruchu związkowego. Zostaje przewodniczącym Regionu Rzeszowskiego NSZZ "S" – traktując Związek jako element w walce o wolną i niepodległą Polskę. Jest członkiem KK NSZZ "S". 13 grudnia 1981 zostaje aresztowany, trafia do więzień w Mławie, Warszawie, Załężu i Krakowie. Po uwolnieniu nadal kontynuuje działalność związkową i polityczną. Ugodowa polityka liderów Związku skłania go do wstąpienia w szeregi SW. W czasach "okrągłostołowych" rozmów rezygnuje z funkcji przewodniczącego Regionu Rzeszowskiego ujawniając się jako oficjalny przedstawiciel SW. Obecnie współtworzy Partię Wolności.

Na uroczystości ku czci ojca przemawiał – wierny ojcowskim przekonaniom – syn. Wystąpili także Kornel Morawiecki i senator Jerzy Stępień. Nieprzymiennym "zgrzytem" była odmowa odprawienia zamówionej uprzednio Mszy Św. przez proboszcza parafii Fajstawice. Proboszcz swoją decyzję uzasadnił tym, że sprawa nie jest całkiem wyjaśniona, czy nie była to jakaś "banda". Anioł Pański za dusze poległych żołnierzy odprawił emerytowany ksiądz – były kapelan AK.

W uroczystości uczestniczyło kilkaset osób.

Opr. Franek



APEL

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Sejmu, Senatu, Pana Przewodniczącego w Warszawie i Gdańsku o natychmiastowe odsunięcie od występów przed kamerami TV osób chudych.

W sytuacji, gdy rząd Tadeusza Mazowieckiego, ciesząc się szerokim poparciem mieszkańców miast i wsi, realizuje trudny, ale jedynie słuszny program gospodarczy, eksponowanie akurat chudych dziennikarzy nosi znamiona zmyślnej prowokacji politycznej.

Jeszcze przed 4 czerwca roku pamiętnego miało to zupełnie inny wydźwięk. Występy chudych były specjalnie kamuflowaną aluzją. I z tego punktu widzenia dobrze spełniły swoją rolę. Ale dziś?! W czasie, gdy jako naród, nabieramy nowych sił, krzepniemy, mężniejemy, o czym świadczyć ma eksponowanie mizernej budowy?

Na moje zlecenie Ośrodek Badania Opinii Publicznej przeprowadził wśród reprezentatywnych 1829 widzów sondaż. Wyniki nie były zaskoczeniem. Aż 37% osób twierdzi, że chudy dziennikarz jest "przeciwko rządowi poprzez swoją budowę", a 10% uważa, że szczególnie przeciwko Planowi Balcerowicza. Prawie 22 % badanych uważa, że chudych powinno się usunąć aż utyją, a tylko 18%, że grubych aż schudną. 17% badanych ma słaby obraz i nie odróżnia chudych od grubych. Reszta nie miała zdania.

Ale ktoś chyba musi w tej sprawie zdanie mieć.

Piotr RADZISZEWSKI
(Film nr 37, 16 września 1990)

UWAGA PROPAGANDA !!!

Ideologia marksistowskolenińska jako naukowa nie mogła opierać się na wierze (co obserwujemy w religiach różnego typu) lecz na faktach empirycznie sprawdzalnych. Tak więc, kiedy weszła w życie wszystkie jej tezy musiały zostać potwierdzone, bez względu na koszty społeczne, jakie to za sobą pociągało. Dane statystyczne opracowywane przez najwybitniejszych specjalistów dowodziły niezbicie, że w socjalizmie żyło się lepiej, wykonanie planów rosło, a gospodarka socjalistyczna przewyższała kapitalistyczną kilkakrotnie. Ponieważ obserwacja otoczenia dostarczała przeciętnemu obywatelowi zupełnie innych spostrzeżeń, konieczne było rozpoczęcie planowej indoktrynacji. Prasa, radio i telewizja stały się najważniejszą bronią w walce o utrzymanie tak wspaniałego systemu. Oczywiście należało pokazać niedociągnięcia, jednakże główna linia przedstawiana była jako właściwa i jedyna. Oddziaływanie mass-mediów było tak duże, że wielu ludzi (tuż po wojnie aktywnie uczestniczących w procesie zakorzenienia tej szatańskiej ideologii na naszej ziemi) do dziś uważa ją za ideal, którego nie udało się osiągnąć jedynie ze względu na zbyt małe uświadomienie społeczne.

Tych, którzy nie ulegali wpływowi marksistowskich autorytetów izolowano od zdrowej części społeczeństwa lub wręcz fizycznie eliminowano. Z pomocą szła tu myśl Lenina, który po zwycięstwie rewolucji zrobił wszystko, aby upra-

mościć terror wobec niepokornych. Lenin wiedział, że tylko w ten sposób można utrzymać kraj *wiecznej szczęśliwości*. Kłamstwo stało się więc immanentną cechą komunizmu. Więcej nawet, kłamstwo przestało być kłamstwem, a stało się nową rzeczywistością.

Zadomowienie się w Polsce tego systemu doprowadziło do wzmożonego terroru oraz gwałtownego rozwoju indoktrynacji – nazywanej często *propagandą sukcesu*. Trudno w tej chwili przecenić rolę monopolu informacyjnego. Jak zdążyliśmy się już przekonać, doskonale zdaje sobie z tego sprawę ekipa tzw. *porozumienia społecznego* – komunistyczni reformatorzy i opozycja konstruktywna, a więc obecnie niepodzielni władcy Polski. Sytuacja w mass-mediach jest analogiczna do tej, jaka istniała w "czystym" systemie komunistycznym. Odbicie rzeczywistości w krzywym zwierciadle. Przekonanie społeczeństwa, że nie ma już innej drogi wiodącej nas do dobrobytu i wolności. Oczywiście pokazywane są niedociągnięcia, jednakże główna linia przedstawiana jest jako właściwa i jedyna.

Ponieważ obecny spadek produkcji w kraju (30%) jest większy niż po przegranej kampanii wrześniowej 1939 r. (28%), musimy być bardziej czujni niż wojskowi telegrafici. Każdy wie, że na radiostacji widnieje napis "UWAGA WRÓG SŁYSZY!". Proponuję napisać nieco łagodniejszej treści umieszczony nad telewizorem "UWAGA PROPAGANDA!".

Roman BOROWIK

Długo, bo od kwietnia, debatuje Komisja Likwidacyjna RSW. Spotkania odbywają się co kilka dni, a decyzji nie ma, bo być nie może. Ciałem mogącym decydować jest Urząd Rady Ministrów, Komisja może jedynie w tej sprawie opiniować.

CO DALEJ Z RSW?

Chodzi o to, kto stanie się właścicielem pism należących do likwidowanego koncernu. Spory toczą się głównie o wielkonakładowe dzienniki kształtujące opinię publiczną i przynoszące wielomilionowe zyski. W kolejce po tytuły ustawiły się niektóre ugrupowania polityczne, krajowe spółki, kontrahenci zagraniczni, z których najpotężniejszym jest międzynarodowy potentat – Maxwell i nowo powstałe spółdzielnie dziennikarskie reprezentujące istniejące tytuły.

Myli się każdy, kto sądzi, że sprawa jest prosta, że tytuły można wystawiać na sprzedaż i w wolnej grze wygrają najważniejsi kontrahenci. Tak być powinno, ale w Komisji dominuje odmienne myślenie. Prasa to środek opiniotwórczy, kto ma prasę, ten ma władzę. Tytuły zamierza się rozdzielać według klucza politycznego. Zakulisowa walka o wpływy i brak jednoznacznych kryteriów podziału majątku RSW paraliżują podjęcie jakiegokolwiek decyzji.

W kulisach mówi się, że dochodowe Życie Warszawy

oddane zostanie osobom identyfikującym się z Tadeuszem Mazowieckim. *Expres Wieczorny*, który tylko w tym roku przyniósł ponad miliard złotych zysku, ma zostać przekazany Porozumieniu Centrum. Członkowie Komisji pragnęliby także przekazać część tytułów rządowi, aby wzmocnić jego oddziaływanie, obawiają się jednak, że po zmianie rządu prasa znajdzie się w innych rękach (sic!). Jak na razie, na przegranych pozycjach są grupy przedsiębiorców, którzy przedstawili konkretne oferty finansowe i organizacyjne. Nadal bowiem dominuje zaściankowy styl myślenia. Prasa ma służyć rządowi lub określonym orientacjom politycznym. O prasie służącej informowaniu społeczeństwa obecnie rządzący mówili jedynie tak długo, jak długo byli w opozycji.

Tymczasem sytuacja w poszczególnych pismach staje się coraz bardziej dramatyczna. Nikt nie wie, jaki będzie dalszy los poszczególnych tytułów, kto będzie decydował o obsadzie stanowisk i o charakterze pisma, według jakich kryteriów będą one prywatyzowane. Obraz gmatwa się dodatkowo, ponieważ aktualni decydenci, ochoczo zmieniający przepisy, sami nie czują się zobowiązani do ich przestrzegania (po umożliwieniu zakładania spółdzielni dziennikarskich ich decyzje są podważane).

Pisma pozostają w dawnych rękach – Komisja obraduje, a czas upływa... Jak dotychczas podjęła tylko jedną decyzję: postanowiła działać przez dwa lata po zlikwidowaniu RSW i nadzorować(?) "wolną prasę".

M.F.

Rewelacyjna książka Józefa Łobodowskiego jeszcze do nabycia!

"Kassandra jest niepopularna"

cena 1 egz. 4000 zł + koszty przesyłki
dla bibliotek, instytucji 3700 zł
Zamówienia prosimy kierować pod
adres:
Klub "Wolni i Solidarni"
Poznań ul. Górna Wilda 106

To
koniecznie trzeba
przeczytać!!!

Nie będzie szoku naftowego

Po gwałtownym (4-krotnym) wzroście cen ropy naftowej w 1973 r. Europa zamierzała przenieść się z fordów na rowery. Dzisiaj, mimo konfliktu w Zatoce Perskiej nie takiego nie grozi przyzwyczajonym do komfortu Francuzom, Niemcom czy Anglikom. Gospodarki krajów uprzemysłowionych są przygotowane do zamortyzowania wstrząsu spowodowanego embargiem na dostawy produktów naftowych z Iraku i Kuwejtu.

Rezerwy paliwowe są równoważne 100 dniom zużycia.

Zmniejszyła się o 40% energochłonność przemysłu. Stało się to za sprawą rozwoju elektroniki i innych dziedzin gospodarki, których podstawą jest wysoka technologia, a nie zużycie materiałów. Dużym optymizmem napawają także decyzje podjęte pod koniec sierpnia przez OPEC. Dotyczą zwiększania dziennych kwot wydobywania ropy. Arabia Saudyjska we wrześniu zwiększy produkcję o 2,2 mln baryłek dziennie, Zjednoczone Emiraty Arabskie o 500 000, zaś Wenezuela o 150 000.

Takie działania zapewnią utrzymanie cen poniżej krytycz-

nego dla gospodarki punktu 30 dolarów za baryłkę.

Szejk Kuwejtu Ali Khalifa al Sabach jest jeszcze większym optymistą i wymienia sumę 21 dolarów. Jeżeli tak się stanie, to zadecyduje o zmianach cen innych towarów.

Wszystkie powyższe szacunki będą obowiązywać tylko w wypadku trwania blokady. Jeżeli wybuchnie wojna i instalacje naftowe Arabii Saudyjskiej zostaną zagrożone, to możliwa jest panika na giełdach, bowiem ekonomia, to w 50% psychologia.

Andrzej JANECKI

DROŻEJ NIŻ W CHICAGO

Minister Paszyński mówi o zasadniczym celu swojej polityki, tj. o stworzeniu rynku mieszkaniowego. Otóż informujemy, że taki rynek naturalnie istnieje, niestety, obejmuje nie więcej niż 3% społeczeństwa.

Na warszawskiej Giełdzie Lokali i Nieruchomości w ostatnim tygodniu żądano 300-500 dolarów za metr kwadratowy mieszkania. Daje to sumę 18-30 tys. USD za standardowe M-4 (60 metrów kw.). Sprawdziliśmy, że są to ceny o ok. 15% wyższe niż w Chicago (!).

Dla ludzi przedsiębiorczych polecamy inne oferty. Lokal na cele produkcyjne o powierzchni 800 metrów kw. kosztuje 85 tys. USD, pensjonat w Szklarskiej Porębie - 800 mln złotych.

Pracownicy Giełdy mówią, że jest to rynek bez sensu i w tej kwestii, niewątpliwie, zgadzamy się z nimi.

CUP

o prywatyzacji

Według danych Centralnego Urzędu Planowania (CUP) udział przemysłu prywatnego w produkcji przemysłowej ogółem wzrósł. W br. wyniesie, według szacunków, 8,8% (rok temu był na poziomie 6,6%). Nie jest to jednak wynikiem wzrostu ilościowego produkcji, bo ta spadła zdecydowanie, lecz silniejszym spadkiem produkcji u producentów państwowych.

CUP informuje także, że nie zmienia się nadal struktura

sektora prywatnego. Większość stanowią wciąż małe, kilku-, a najwyżej kilkunastuosobowe zakłady. Przeciętnie zatrudniają one dwie osoby. W dalszym ciągu dominuje również produkcja materialna, przy niedorozwoju handlu i usług. W ciągu 7 miesięcy br. przybyło ok. 208 tysięcy nowych firm prywatnych (niestety, głównie tzw. handel obwoźny). W tym czasie przestało też funkcjonować ok. 76 tys. zakładów. Lipiec był rekordowym miesiącem, jeżeli chodzi o liczbę zakładów, które wstrzymały czasowo działalność. Ekonomiści z CUP sądzą, że ma to związek z sezonowymi przerwami urlopowymi. (zj)

BEZROBOCIE

Alarmująco wzrosła liczba bezrobotnych. W ubiegłych 6 miesiącach fabryki zwalniały co miesiąc 80-100 tys. ludzi. We wrześniu i październiku dynamika zwolnień grupowych ma wzrosnąć o 50% tzn. w każdym z tych miesięcy przybędzie po 150 tys. bezrobotnych. Na koniec roku ocenia się, że bez pracy pozostawać będzie 1,3 mln ludzi (CUP).

WINNE JEST SPOŁECZEŃSTWO (?)

Premier Mazowiecki przebywający na konferencji w Ronneby udzielił wywiadu gazecie "Svenska Dagbladet". Stwierdził w nim, że nie udało mu się dostatecznie zaktywizować społeczeństwa polskiego. Ludzie nie nauczyli się jeszcze wykorzystywać nowych politycznych i ekonomicznych możliwości.

Mazowiecki przyznał, że polityka gospodarcza znalazła się w trudniejszej fazie i z tego powodu rośnie niezadowolone społeczeństwo. Bardzo dobrą ocenę premiera otrzymał gen. Kiszczak, który ponoć był człowiekiem lojalnym. Inni komunistyczni dygnitarze też nie powinni się szczególnie obawiać, o czym solennie zapewnił szwedzkiego dziennikarza sam premier.

PRZESILENIE?

W lipcu rząd sygnalizował przesilenie w produkcji przemysłowej. Wskaźniki wzrostu podskoczyły w górę o kilka punktów. Nie znalazło to potwierdzenia w sierpniowych badaniach kondycji przedsiębiorstw. 34% fabryk zanotowało spadek produkcji, 15% wzrost, a w pozostałych poziom nie uległ zmianie.

17 września odbył się w Poznaniu I Zjazd Związku Zawodowego Policjantów woj. poznańskiego. Zaproponowano na niego zostać m.in. Maciej Frankiewicz, przedstawiciel SW.

W liście, który publikujemy poniżej, wyjaśnia on powody, dla których nie mógł skorzystać z zaproszenia:

Dziękując za zaproszenie mnie na I Zjazd Związku Zawodowego Policjantów woj. poznańskiego czuję się zobowiązany do wyjaśnienia powodów, dla których nie mogę wziąć w nim udziału. Uważam, że utworzenie NSZZ Policjantów może dobrze przysłużyć się sprawie odnowy w Policji i oczyszczeniu jej z ludzi niekompetentnych i skompromitowanych, a ponadto jest szansą na zdobycie przez odrodzoną policję zaufania społecznego. Dopóki jednak proces zmian w policji jest dopiero

zapoczątkowany, niewyjaśniony jest udział funkcjonariuszy MSW w politycznych zabójstwach i w wieloletnim występowaniu przeciwko społeczeństwu, dopóki w Policji w dalszym ciągu pracują ludzie łamiący prawo, lub - tak jak w Poznaniu, w komisariacie Nowe Miasto - oskarżeni o ciężkie pobicie, w wyniku którego zginął człowiek, a w związku zawodowym funkcje pełnią członkowie zlikwidowanej SB, życząc jak najlepiej Policji, jej funkcjonariuszom i związkowi zawodowemu policjantów nie mogą uczestniczyć w tym spotkaniu.

Dzisiaj 17 września, moje miejsce jest przed konsulem ZSRS wśród domagających się wycofania z Polski wojsk sowieckich. Mam nadzieję, że i ta sprawa, podobnie jak odnowa w Policji zostanie szczęśliwie doprowadzona do końca. Czego Państwu, a i sobie życzę.

Maciej FRANKIEWICZ

Dawne i zamierzcze to czasy, gdy król Polski Zygmunt August spotkał się w Wilnie z Wielkim Mistrzem Zakonu Kawalerów Mieczowych Gotardem Kettlerem. W wyniku tego spotkania w 1561 roku, a następnie porozumienia z 28 listopada, Zakon został sekularyzowany (podobnie jak wcześniej w wyniku traktatu krakowskiego z 1525 r. postąpiono z Prusami Wschodnimi), znaczna jego część włączona została wprost do Rzeczypospolitej (od 1569 r. jest to wspólne władztwo polsko-litewskie, a od sejmiku walnego z 1598 r. wprowadzony zostaje jednolity ustrój, jak w całej Rzeczypospolitej). Część, jako tzw. lenno kurlandzkie – pozostawiono Kettlerowi i jego następcom. Był to jednak zaledwie wstęp do polskiego władztwa na tych terenach, gdyż Rzeczypospolita musiała odtąd ponosić ciężary rozlicznych wojen prowadzonych w ich obronie z Rosją, Szwecją i Danią. Ostatecznie jednak Polska tereny te utraciła wraz z utratą własnej państwowości w wyniku rozbiorów w drugiej połowie XVIII wieku. W 1772 r. część południowo-wschodnią (na północ od Dźwiny w rejonie Dyneburga), zaś w 1795 r. Kurlandię.

Odtąd jedynie narodowość polska, język i kultura polska świadczyły o przynależności tych ziem do Rzeczypospolitej w wyniku dawnej umowy, która pokojowo oddawała w opiekę Polsce ludność i bogactwa dzisiejszej Łotwy – niegdysiejszych Inflant. Mimo wielu lat ucisku i naporu rosyjskiego, przemieszanego również z niemieckim, polskość przetrwała na tych terenach. Przetrwała w koegzystencji z Łotyszami, z którymi również w okresie międzywojennym łączyły nas więzi serdecznej przyjaźni.

Do dziś istnieją tam skupiska, oazy polskości, których nie wyniszczyła nawet półwiekowa okupacja sowiecka. Odradzają się one i zaznaczają coraz wyraźniej:

Ryga – oblicza się, iż mieszka tu nadal ponad 20 tysięcy Polaków i osób przyznających się do polskości, co stanowi ponad 2% ludności miasta (znacznie zresztą zradykalizowanego). W mieście tym przed wojną

rezydował ambasador RP i funkcjonowały instytucje polskie. Tu też mieści się centrala Związku Polaków na Łotwie, którego prezesem jest Ita Kozakiewicz. Szefem oddziału ryskiego jest Zbigniew Mieszkowski.

Dyneburg – pozostało tutaj nadal 17 tys. Polaków i osób polskiego pochodzenia. Dawniej mieściła się tu siedziba konsulatu RP, szkoły polskie, ochronki, chór "Harfa" itp. Dziś rozwija swą skromną działalność jedynie Związek Polaków na Łotwie, któremu przewodniczy Albina Czyblis.

Lipawa – z dawnego silnego ośrodka polskości w okresie międzywojennym pozostał dziś zaledwie cień. Liczbę Polaków szacuje się na ok. 2 tys. Mimo to przejawiają oni dużą aktywność. Około 200 osób należy do ZPL z prezesem Janem Kucharzewskim na czele.

Rzeżyca – nadal mieszka tu ok. 1100 Polaków i osób polskiego pochodzenia. Z tego dawnego miasteczka w Inflantach wywodziło się wielu znakomicie przygotowanych absolwentów miejscowego gimnazjum polskiego. Obecnie

w budynku dawnego gimnazjum mieści się jedynie szkoła powszechna, gdzie prowadzona jest niedzielna szkoła j. polskiego (8 godzin tygodniowo). Prezesem miejscowego oddziału ZPL jest Wanda Krukowska.

Mitawa – w okresie międzywojennym silną grupą Polaków kierował ksiądz Kozłowski, zaś obecnie próbuje nawiązywać do tamtych tradycji i czasów Jadwiga Radynia – prezes miejscowego oddziału ZPL. Ona to wraz z p. Wysocką prowadzi miejscową szkołę niedzielnej j. polskiego.

Krasław – miejscowość z dużymi tradycjami polskimi i związkami z polskością, ale z nieliczną obecnie grupą Polaków. Była posiadłość hrabiów Platerów z barokowym kościołem, gdzie posługę duszpasterską pełni polski proboszcz, mieści na cmentarzu zachowany po dziś dzień obelisk ku czci polskich żołnierzy poległych w 1920 r. Prezesem miejscowego oddziału ZPL jest Jerzy Kurcisz.

Windawa – niewielka grupa Polaków, jacy przetrwali tu do dziś, wstawiła się jednak swą aktywnością i operatywnością

w walce o czystość uchodzącej tutaj do Bałtyku rzeki Went oraz całego środowiska naturalnego. Miejscowemu oddziałowi ZPL przewodnił Wiktor Biegański.

Dobele – niewielka miejscowość położona ok. 70 km na południe od Rygi jest dopiero od niedawna miejscem zasiedlonym przez Polaków, którzy się tam znaleźli po II wojnie światowej. Prezesem oddziału ZPL jest Wanda Oleks.

Tych kilka najbardziej widocznych skupisk Polaków na Łotwie, świadczy i dziś o zasięgu i wpływach państwowości i kultury polskiej na północnym wschodzie, dawniej zwanym Inflantami. Świadczą one ponadto o tym, że zgodne współżycie miejscowej ludności z Polakami jest niejako naturalnym biegiem rzeczy. Byłoby rzeczą wskazaną by zacieśnić związki Macierzy z odradzającą się polskością w Inflantach. Nasze północno-wschodnie forpoczty zasługują na opiekę i wzmocnienie, nie wolno nam zawieść ich wiary i wierności.

Arkadiusz URBAN
(za: "Tydzień Polski" 30 czerwiec 1990)

Polityka wschodnia OKP

W ramach audycji RWE "Fakty, wydarzenia, opinie" 5.09.90 r. nadano wypowiedź przewodniczącego senackiej Komisji Spraw Zagranicznych prof. J. Ziolkowskiego na temat polityki wschodniej rządu T. Mazowieckiego. Zdaniem profesora przed Związkiem Sowieckim stają trzy możliwości:

1. Rozpad
2. Nawrót komunistycznej dyktatury
3. Budowa dobrowolnego związku narodów zamieszkujących dzisiejsze imperium w rodzaju brytyjskiej Commonwealth.

Tę ostatnią ocenia on jako najkorzystniejszą dla Polski. Mnie natomiast wydaje się ona

najgorsza. Zamach wojskowy, pozornie najgroźniejszy, byłby rozwiązaniem nietrwałym i chwilowo tylko mógłby przytłumić dążenia wolnościowe narodów podbitych. Dokonująca się obecnie pierestrojka struktury politycznej Związku Sowieckiego ma dwa nurty. Jeżeli z jednej strony można przyjąć (z pewnymi zastrzeżeniami), że gremia kierownicze narodów bałtyckich, Armenii czy Gruzji w sposób autentyczny dążą do oderwania się od Rosji, to z drugiej strony deklaracje suwerenności Ukrainy, a zwłaszcza Białorusi są wyraźnie inspirowane z Moskwy. Wystarczy powiedzieć, że zostały uchwalone przez rady najwyższe obu republik, gdzie zdecydowaną większość mają prawdziwi komuniści i nie spotkały się z żadnym sprzeciwem moskiewskiej centrali. Akty te mają po prostu przeciwdziałać rzeczywistym dążeniom niepodległościowym. Zachowanie jedności państwowej ZSRS w formie zreformowanej, zliberalizowanej jest możliwe tylko na drodze

inspirowanej odgórnie. Zarazem ta droga gwarantuje, że powstały *Commonwealth* nie będzie niczym zasadniczo innym niż obecnie jest ZSRS. Dla nas, tak samo jak obecnie, w odległości 180 km od Warszawy znajdować się będzie granica imperium rozciągającego się aż do Pacyfiku. Trudno pojąć, dlaczego lepiej byłoby, aby Ukraina i Białoruś pozostawały związane z Rosją, niż żeby utworzyły państwo niepodległe i mogły porozumieć się z Polską.

Prezentowana przez OKP polska racja stanu, zbieżna jest z racją rosyjską.

Wymienione na początku możliwości rozwoju sytuacji uszeregowane są, z naszego punktu widzenia, we właściwym porządku. Najkorzystniejszym więc dla nas byłby rozpad Związku Sowieckiego.

Józef TALLAT

Redakcja

"Solidarności Walczącej"

O ideałach, pracy i założeniach Solidarności Walczącej dowiedziałem się z wywiadu pani Ewy Kubasiewicz, która udzieliła na ten temat wyczerpujących informacji Wolnej Europie. Byłem akurat na nasłuchu radia WE. Są to ideały, o które walczyłem z bronią w ręku do 17 stycznia 1945 pod dowództwem por. "Ponurego" w oddziale bojowym Armii Krajowej. O te ideały przyszło walczyć, choć nie z bronią w ręku, Solidarności Walczącej i obecnie również Partii Wolności, mimo że mamy "suwerenną" Polskę. Zapoznałem się z programem wyborczym pana Morawieckiego podanym w tygodniku "SW" nr 34/250. Pod tym programem gotowy jestem podpisać się obiema rękami. Miałbym jednak uwagę do 2 punktu tego programu, który mówi między innymi o powołaniu rządu tymczasowego. Moim zdaniem na rząd tymczasowy Polski już nie stać. Powinien to być rząd silny, złożony z ludzi mądrych, energicznych i odważnych. W przyszłym rządzie nie może być miejsca dla ludzi niezdeterminowanych, nieporadnych, dziadziaków robiących ustawiczne błędy w rządzeniu krajem i permanentnych stękaaczy, którzy wszędzie upatrują i wężą jakieś zagrożenia, choć tak na prawdę, ich nie ma. Są problemy i to poważne, ale od tego jest rząd, żeby je rozwiązywał. Narzekaniem i stękaniem, patrzyeniem w niebo i drapaniem się po głowie nikt Polski z kryzysu nie wyprowadzi, a za nasze pieniądze niczego nie dokonamy. Cudze pieniądze najłatwiej się trwoni. Tu trzeba, ale to już, rozbudzić wiarę w społeczeństwie, że to co robi rząd jest słuszne, ale jeśli rząd nie jest pewien, co do słuszności swojego działania a cały naród to widzi, to krajowi grozi poważna katastrofa, która jest realnym zagrożeniem dla kraju i narodu.

Partii Wolności i Solidarności Walczącej życzę sukcesu i pomyślności w dążeniu do Polski naszych marzeń i oczekiwań.

Z poważaniem
Zygmunt Jurowski

Rzeczpospolita odrodzonych narodów

ROZMOWA ZE STANISŁAWEM SWIANIEWICZEM

W ostatnich dniach sierpnia br. przebywał w Poznaniu prof. Stanisław Swianiewicz – świadek mordu katyńskiego, autor głośnej książki "W cieniu Katynia". Była to pierwsza wizyta profesora w kraju od zakończenia II wojny światowej. Poniżej prezentujemy fragment wywiadu udzielonego przez prof. Swianiewicza pismu "Kontakt".

Panie Profesorze, poznał Pan wszystkie kręgi plekta realnego socjalizmu – obóz w Kozielecku, transport do Katynia, z którego, zrzadzeniem losu, już na stacji w katyńskim lesie został Pan wyłaczony, więzienie na Lublance, Butyrki i łagry dalekiej Północy – a jednak pozostał Pan człowiekiem lewicy, bliskim socjalizmowi, choć nie należącym do PPS, człowiekiem żyjącym wiele szacunku dla Rosjan i ich kultury. W jakiej atmosferze się Pan wychowywał, jakie czynniki kształtowały Pana osobowość?

Tradycja Wielkiego Księstwa Litewskiego, którego czułem i czuję się obywatelem, rewolucja 1905 roku, przynależność do szkolnej konspiracji i POW, walka o niepodległość... Urodziłem się w Dyneburgu, dzisiejszym Daugpilis, na Łotwie, tam mieszkalem i chodziłem do szkoły. Mój ojciec był inżynierem kolejowym, chodził do tego samego gimnazjum co ja, ale do żadnej konspiracji nie należał. Jego pokolenie, rozpamiętujące klęskę Powstania Styczniowego, nie wierzyło w niepodległość Polski. Wyjątkiem byli tu pepeesowcy. Po rewolucji 1905 roku w szkołach zaczęło się ożywienie, wśród Polaków powstały rozmaite konspiracje. Należałem do kółek samokształceniowych, w wieku dwunastu lat wstąpiłem do "Wyzwolenia". Była to organizacja katolicka, społecznie radykalna, stojąca na stanowisku niepodległościowym. Marzyłem o niepodległej Rzeczpospolitej, o Polsce połączonej unią z Litwą i Białorusią, a równocześnie – jak wielu moich rówieśników – ulegałem wpływom socjalistycznym.

Czy wtedy, przed I wojną czytanie i rozpowszechnianie dzieł Marksa wiązało się z takim samym ryzykiem, jak jeszcze niedawno, w Polsce czytanie Pańskiego "W cieniu Katynia"?

Nie, skądże. Za działalność samokształceniową, czy udział w konspiracji można było wprawdzie wylecieć ze szkoły z wilczym biletem, ale marksowskie teorie były w ówczesnej Rosji szeroko rozpowszechnione. Cała rosyjska inteligencja była pod ich wpływem. Ja z Marksem zetknąłem się za pośrednictwem Kautsky'ego jeszcze jako sztubak, a później, na Uniwersytecie Moskiewskim uczyłem się ekonomii z podręczników jak najbardziej marksistowskich. To znaczy takich, które uznawały marksowską analizę zjawisk społecznych, politycznych i gospodarczych za naukowo najbardziej przekonującą. I na takich właśnie podręcznikach, od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia kształciło się w Rosji całe pokolenie.

Był Pan w Moskwie podczas rewolucji październikowej. Czy słabość Rządu Tymczasowego rzuciła się w oczy? Czy przewrót bolszewicki był nieunikniony?

W Moskwie bolszewikom nie poszło tak łatwo, jak w Petersburgu. Tu walki trwały kilka dni. Ale dla każdego, kto choć trochę znał rosyjską wieś, kto jak ja, jeździł na wieś w celach aprowizacyjnych, rozmawiał z chłopami, powinno być jasne, że dla Rosji kluczową kwestią jest kwestia agrarna. Wygra ten, kto przeciągnie na swoją stronę te ogromne, miliony rzesze zmobilizowanych i uzbrojonych chłopów. Proszę pamiętać, że rewolucja lutowa nie miała charakteru rewolucji społecznej, była wynikiem pewnego specyficznego układu sił wokół dworu carskiego.

Warstwy średnie – urzędnicy, inteligencja, oficerowie – straciły wiarę w cara, w to, że pod jego kierownictwem da się wygrać wojnę, powstrzymać upadek państwa. Kiedy Mikołaj II rozwiązał Dumę, a ta odmówiła rozjeżdżania się, na ulicach Petersburga wybuchły manifestacje. Wysłane przeciwko demonstrantom wojsko odmówiło użycia broni, ale to nie żołnierze się zbuntowali, tylko ich oficerowie. Ta oficerska rewolta doprowadziła do powołania Rządu Tymczasowego i w konsekwencji – do rewolucji agrarnej. Już w marcu-kwietniu chłopcy zaczęli masowo dzielić ziemię. Ruch ten rozprzestrzenił się z guberni na gubernię i nikt go nie mógł powstrzymać, bo pierwszym efektem upadku cara było rozpuślenie policji. W wojsku wzmogło się rozprężenie, żołnierze bojąc się, by ich w tym podziale ziemi nie pominęto, zaczęli dezercerować. To powszechne pragnienie ziemi i wynikająca z niego chęć natychmiastowego zakończenia wojny wykorzystał dla swoich celów Lenin. Bolszewicy byli jedyną grupą polityczną, która we właściwym momencie poparła oba te chłopskie żądania. I wygrali.

(KONTAKT nr 51/52)

FUNDUSZ KORNELA

Wspomóż kampanię prezydencką Kornela Morawieckiego kandydującego na prezydenta Polski wpłacając dowolną kwotę na konto:

KORNEL MORAWIECKI

konto złotówkowe:

389206-533205-170-4

konto dewizowe:

1006250

Bank Zachodni i Oddz.

Wrocław Rynek 9

skr.pocz. 1110

50-950 Wrocław

PRZEPRASZAMY

Wszystkich Czytelników za fatalną jakość 37 numeru naszego pisma. Autorów artykułów informujemy, że postaramy się wykorzystać ponownie ich materiały.

red.

DZIĘKUJEMY

Solidarność Walcząca Londyn 100Ł + 100 USD na kampanię prezydencką Kornela; 6 kaset video na fundusz wyborczy – Zdzisław Rybak, Walery Ołowienko, Mieczysław Bona-Edmonton (Kanada).

FUNDUSZ PAMIĘCI PIOTRA MAJCHRZAKA

Piotr Barełkowski 65.0; rodzina Abramów 200.0; KZ NSZZ'S PFMŻ 100.0; Nina Lewaszkiewicz 20.0; Ewa Fil 30.0; Robert Słowik 20.0; Elżbieta Jędrasiak 20.0; Jan Borowski 10.0 + 20.0; p.Wyrwa 40.0; Joanna Bączkiewicz 10.0; p.Leśniak 0.4; Marta 50.0; Andrzej Janocha 10.0; W.Dworniczak 5.0; Felcja Poprawa 10.0; Irena Stasiak 10.0; Wojciech Parafinski 10.0; Izabela Dobrogowska 10.0; Czesława Struk 5.0; Ryszard Palacz 10.0; Tadeusz Wojtkowiak 20.0; Teresa Gilewska 10.0.

DZIĘKUJEMY!

Numer zamknięto 19.09.1990. Wydaje Ag. Inf. SW. Nakład 7000 egz. Redaguje zespół. Stałe punkty kolportażu: Poznań, Klub "WIS" ul. Górna Wilda 106 pon. – piątek w godz 12.00 – 18.00, tel 33-00-91. Wrocław, Biuro Partii Wolności ul. Kotlarska 41, III p. tel. 382-36, Księgarnia "Drugi Obieg" Biblioteka Wojewódzka Rynek 58. Korespondencję do Redakcji prosimy kierować pod adresy: Klub Polityczny "Wolni i Solidarni" Poznań ul. Górna Wilda 106. lub Biuro Partii Wolności ul. Kotlarska 41, 50-151 Wrocław. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach.

Kraj

SOWIECI GO HOME!!!

Jak wynika z informacji prasowych Polska znajduje się na szarym końcu kolejki państw oczekujących na wycofanie z ich terytorium armii sowieckiej. Biorąc pod uwagę wypowiedź wiceministra spraw zagranicznych Związku Radzieckiego Wiktora Karpowa, w której stwierdził, że wycofanie wojsk sowieckich z Niemiec zajmie cztery lata, można podejrzewać, że nasi uzbrojeni "przyjaciele" zamierzają pozostać w goście u nas co najmniej do końca wieku.

UWAGA MILITARYŚCI

Na krajowym rynku pojawił się ciężki sprzęt wojskowy. Główna Bydgoska oferuje samoloty MIG 17 i SU7 oraz czolg T-34 w cenie 15-20 tys. USD.

MANEWR PALIWOWY

Od września podwyższone zostały ceny paliw. Możliwość, że są podwyżkami ceny ropy w związku z konfliktami w Zatoce Perskiej. Średnio ceny produktów ropy (benzyna, olej napędowy) wzrosły o 30%. Na giełdach cena ropy spada.

Ciekawe, czy gdy wróci do polskiego sprzed konfliktu, i u nas obniżone zostaną ceny oleju i benzyny?

Świat

SOWIECI WIEDZIELI

Coraz pewniejsze się staje, że Sowiet wiedzieli o ataku Iraku na Kuwejt. Atak ten planowany był od co najmniej pół roku. W tym czasie Sowiet przygotował operację finansową (złota za ok. 1 mld USD, załaganie z przekazywaniem, zgodnie z umowami, ropy naftowej) pozwalające skorzystać w maksymalny sposób na tym konflikcie.

PINOCHET GOTÓW

Prasa poinformowała, że generał Augusto Pinochet oświadczył, iż nie zawaha się dokonać ponownie zamachu stanu, jeśli zaistnieją okoliczności podobne do tych, które doprowadziły 17 lat temu do obalenia rządów Salvadora Allende.

"Nasz" prezydent na razie tak nie głosi.

SPRYWATYZOWAĆ ZSRS

Borys Jelecy i Michaił Gorbaczow uzgodnili przejście planowej gospodarki ZSRS na gospodarkę rynkową.

Nie wiadomo tylko, czy wytrzyma to społeczeństwo ZSRS i klasa niemieckiego podanika.

PROTEST ŻYDÓW

Grupa Żydów, którzy przeżyli Holocaust, zorganizowała w Izraelu strajk głodowy protestując w ten sposób przeciwko zjednoczeniu Niemiec. Ich zdaniem stwarza to możliwość powstania IV Rzeszy, również niebezpiecznej jak III.

Ciekawostki

NAJBOGATSZI

Amerkański dwutygodnik "FORTUNE" opublikował spis najbogatszych ludzi na świecie. Na czele listy znajdują się potentaci naftowi. Listę rozpoczyna sultan Brunei Hassan al Bolkiah. Jego majątek szacuje się na sumę 25 mld dolarów. Drugim jest król Arabii Saudyjskiej Fahd - 18 mld dolarów.

LEGIA CUDZOZIEMSKA

Francuska Legia Cudzoziemską zapelnia się uchodźcami z Europy Wschodniej. Jedną trzecią część składu Legii to Węgrzy, Polacy, Czechosłowacy, Bułgarzy i Rumuni. Zaczyna przybywać ochotników z ZSRS.

Komentarze

POLICJANCI NIE PRZEPRASZAJĄ

Podczas obchodów 8 rocznicy mordu dokonanego w Lublinie przez SB i MO do organizatorów zgłosili się policjanci z pytaniem, czy i oni będą mogli złożyć kwiaty na grobach pomordowanych. Organizatorzy nie wyrazili sprzeciwu, zastrzegając jednak, że wymagane jest słowo: Przepraszam. Policjanci nie przyszli. *Milijny oddech?*

janci z pytaniem, czy i oni będą mogli złożyć kwiaty na grobach pomordowanych. Organizatorzy nie wyrazili sprzeciwu, zastrzegając jednak, że wymagane jest słowo: Przepraszam. Policjanci nie przyszli. *Milijny oddech?*

Milijny oddech?

ZEBRANIA ROAD

"Gazeta Dolnośląska" (lokalny dodatek do "Gazety Wyborczej") z dnia 12 września br. informuje: *Następne zbranie wrocławskiego ROAD odbędzie się 2 października o godz. 17 w sali 200 Urzędu Dzielnicy Wrocław - Stare Miasto.*

W styczniu rozwiązała się partia, która także organizowała swoje zbrania po różnego rodzaju urzędach dzielnicowych i wojewódzkich.

Czyżby to stare przyzwyczajenie?

ZŁOŚLIWIEC

Skacze chochlik po drukarni,
Peten dąsów i po-
gródzek;
Dwoje dczu ma
korektor,
Ale chochlik aż - sto
nózek

Jan Kielewicz,
"W" nr 1715/1979

KURACJA ODCHUDZAJĄCA BALCEROWICZA

Według Centralnego Urzędu Planowania bezrobocie w tym roku może osiągnąć liczbę 1,3 mln osób. Ci, którzy pracy nie stracą, stracą na płacy realnej, której spadek może wynieść 28%. Nic więc dziwnego, że przy spodziewanym spadku dochodu narodowego o 20%, spóżyte zmniejszą się o 30%.

ZADANIE SPECJALNE "GW"

"Gazeta Wyborcza" nie od dziś, oprócz normalnej funkcji prasy, spełnia też rolę wydawnictwa politycznego. Od czasu do czasu wszystkie krajowe oddziały "GW" otrzymują zadania specjalne. Jednym z ostatnich było zbieranie dokładnych danych o liczebności "Porozumienia Centrum" w poszczególnych ośrodkach. ROAD - GRA O WSZYSTKO.

ZDJĘCIE TYGODNIA

WYMIANA WALUT

I MIĘCHA



Fot. M. Kurowicz